Miłosz Szczepański w Unii Skierniewice. Debiut u siebie

data aktualizacji: 2026.11.22 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



(fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

W Opolu potrzebował kilkunastu minut, żeby strzelić w debiucie w klubie. Przeciw Pogoni Siedlce dostał ponad pół godziny i po raz pierwszy pokazał się kibicom Unii w Skierniewicach. Miłosz Szczepański zaczyna jednak znacznie dłuższą historię: ponownie pracuje z Kamilem Sochą, który pamięta jego młodzieńczą „pozytywną arogancję", a teraz liczy na jego odwagę, kreatywność i kolejne gole.

Ojciec znalazł coś do poprawy nawet po takim debiucie. Miłosz Szczepański wszedł na boisko w Opolu w 84. minucie, a w piątej minucie doliczonego czasu ustalił wynik na 5:3 dla Unii. Na konferencji przed spotkaniem z Pogonią opowiadał jednak, że dobra recenzja nie zamyka rodzinnej analizy.

– Jak jest dobrze, to zawsze coś znajdzie. Mimo że zagrałem pewnie dobry mecz, to zawsze coś znajdzie i podpowie, co mam poprawić – mówił o ojcu.

Zawodnik trafił do zespołu, który potrafił zdobyć w Opolu pięć bramek, lecz prowadzenie 3:1

zamienił w 3:3.

Podanie, które tylko wyglądało łatwo

Na 4:3 trafił Mateusz Stępień. Dwie minuty później Szczepański zamknął mecz po podaniu Łukasza Wolsztyńskiego. Trener, opowiadając o tej akcji, szczególnie doceniał trudność wyboru momentu zagrania. Wolsztyński znajdował się w otoczeniu trzech przeciwników; musiał tak wypuścić piłkę, aby partner zdążył do niej dojść i zakończyć akcję.

– To nie była łatwa sytuacja – podkreślał Socha.

Szczepański mówił o niej znacznie lżej:

– Mam nadzieję, że dostanę taką malinkę od naszych zawodników. Teraz dostałem od Łukasza i gdzieś fajnie uderzyłem, i zakończyło się to bramką. Także mam nadzieję, że to nie była moja ostatnia bramka.

Wolsztyński i Szczepański dali Unii w tej akcji coś więcej niż skuteczną zmianę: pokazali, jak doświadczenie dwóch nowych zawodników może przydać się w najbardziej nerwowym fragmencie meczu.

Przeciw Pogoni ich role już się nie nałożyły. W 59. minucie Szczepański zastąpił Wolsztyńskiego. Po efektownym debiucie wyjazdowym przyszło znacznie mniej widowiskowe zadanie – pomóc rozmontować obronę, która nie dawała łatwego dostępu do bramki.

„Czasem mnie podbierał”

Do Unii dołączył 5 listopada, dzień przed meczem z Odrą.

– Mieliśmy przyjemność już ze sobą pracować w Legii. Trener był trenerem starszego rocznika, czasem mnie podbierał, także fajnie się grało, fajnie się współpracowało – wspomina Szczepański.

Socha nie przedstawiał młodego Miłosza jako ucznia bez kantów.

– Był taki momentami pozytywnie arogancki jako młody chłopak – mówił. I od razu wyjaśniał, że widział w tym dobrą cechę, wiarę zawodnika we własne możliwości.

Po latach szkoleniowiec Unii dostrzega w zawodniku większą dojrzałość, ale rozpoznaje ten sam piłkarski temperament, odwagę, przegląd pola i kreatywność.

– Ja nawet przez chwilę nie miałem najmniejszych wątpliwości, jeśli chodzi o sprowadzanie Miłosza tutaj do klubu. Wiem, że dużo nam da od siebie – pytany o transfer zapewniał trener.

Sam zawodnik podkreśla, że znalazł się w Skierniewicach dzięki Sosze. Nie sugerował przy tym, że dawna znajomość oznacza ulgowe traktowanie.

– Trener jest wymagający – mówił. – Jak się robi coś dobrze, to jest pochwała, jak się robi coś źle, to lekka zrybka.

CV nie daje miejsca w jedenastce

Szczepański przyjechał z doświadczeniem ponad 120 występów w Ekstraklasie, awansu z Rakowem i

gry między innymi w Lechii, Warcie oraz Piaście. ŁKS, żegnając go we wrześniu, podsumował 13 występów w pierwszej drużynie oraz 11 w rezerwach, dla których zdobył dwie bramki. Kontrakt rozwiązano za porozumieniem stron.

W Unii ma odzyskać regularny wpływ na mecze.

Szczepański wszedł w środowisko, w którym udana przeszłość jest atutem, ale nie zastępuje bieżącej pracy. Gąska i Bida także mieli za sobą trudniejszy etap, zanim stali się ważni dla zespołu Sochy.

Szatnia, potem boisko

Na przedmeczowej konferencji (20.11) Szczepański mówił:

– Bardzo dobrze mnie przyjęła szatnia. Jest tu grupa bardzo zżyta ze sobą i przede wszystkim dobrych ludzi. Bardzo się cieszę, że tutaj trafiłem, bo czuję się świetnie.

Socha wiązał te słowa z własnym sposobem doboru zawodników. Podkreślał, że Miłosz zawsze był dobrym człowiekiem i że to także miało znaczenie przy transferze. Widział związek między otoczeniem a sportową dyspozycją.

– Środowisko tworzone przez szatnię bardzo często mocno wpływa na formę zawodnika – oceniał. Liczył, że właśnie w Unii Szczepański zacznie częściej zdobywać bramki.

Sam pomocnik nie opowiadał o wyszukanych rytuałach, które miałyby mu w tym pomóc.

– Wystarczy, że się dobrze wyśpię. Zjem dobrze – odpowiadał na pytanie o przedmeczowe przyzwyczajenia.

W Łodzi próba, w Skierniewicach inny egzamin

Pomiędzy ligowymi występami Unia zagrała sparing z Widzewem. Przegrała 0:1, lecz Szczepański oceniał sparing jako bardzo wartościowy. Mówił o jakości przeciwnika i pracy nad elementami, które nie zadowalały trenera.

– Mam nadzieję, że pokażemy to w niedzielnym meczu – zapowiadał.

Niedziela nie przyniosła gola ani zwycięstwa. Szczepański w 63. minucie uderzył nad bramką. Nie był bohaterem kolejnej strzeleckiej puenty, ale w ocenie trenera przydał się w działaniach, które rzadziej trafiają do skrótu.

– Miłosz nie zawiódł. Utrzymywał się przy piłce, wymuszał faule, bo to jest jeden z jego atutów, że bardzo ciężko jest mu odebrać piłkę – powiedział Socha po remisie 0:0. Docenił również udział pomocnika w konstruowaniu akcji.

Źródło: https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/45828-milosz-szczepanski-w-unii-skierniewice-debiut-u-siebie